

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Listopad 2012

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 11 (31) 2012



"Wierzę w świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała
zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen"

"Prawdziwa Religia jest najpewniejszą i jedyną drogą do wiecznej szczęśliwości, od której to Religii jeśli ktoś odstąpi, z całą pewnością wpadnie w wieczne zatracenie. Zaś dogmatem ateizmu jest, że każdy w swej Religii może się zbawić.

Albowiem tak jak jeden jest Bóg, jedna prawda, jedna słuszność, jedna sprawiedliwość, tak też jedna jest wiara, i Religia, i jeden Boży, i Chrystusowy Kościół, czyli Zjednoczenie, poza którym nie może być zbawienia".

(O. Leonard Lessius SI († 1623), *Narada, Której Wiary i Religii trzymać się mamy*).

"Spośród wszystkich zajęć ludzkich, nauka boskiej mądrości jest najdoskonalszą, najprzyjemniejszą i najpożyteczniejszą".

(Św. Tomasz z Akwinu).

Spis treści

Dzień zaduszny – rozmyślanie	3
<i>O. Brunon Vercrusse SI</i>	
Pogrzeb czy kremacja: co jest właściwą katolicką praktyką	6
<i>Ks. Kevin Vaillancourt</i>	
Żywoty Świętych. Św. Stanisław Kostka	10
<i>Ks. Julian Antoni Łukaszewicz</i>	
Cześć Maryi. Maryja a wybrani w niebie	11
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Za Przynaję Maryi. Uratowany przez Najświętszą Pannę Maryję	16
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. Grzechy przed sądem Boga	17
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. Oczyszczenie w życiu przyszłym	19
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Dogmatyka katolicka. – O rzeczach ostatecznych	20
<i>Ks. dr Maciej Sieniatycki</i>	
O śmierci – rozmyślanie	28
<i>O. Brunon Vercrusse SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Przykazań Kościelnych	31
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

PRZEWODNIK PRAWDZIWEJ POBOŻNOŚCI

czyli

NOWE PRAKTYCZNE ROZMYŚLANIA

na każdy dzień roku

o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa

ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości

O. BRUNON VERCROYSSÉ SI

Dzień zaduszny

I. Prel. Wyobraź sobie dusze, w czyśćcu zostające.

II. Prel. Proś o prawdziwą pobożność do dusz cierpiących. – *Pobudki, dla których nieść mamy skuteczny ratunek duszom zmarłych.*

I. PUNKT

Pobudki ze względu na Boga

Rozważanie. Dusze, zamknięte w więzieniu czyśćcowym, są to istoty miłe Bogu i przez Boga ukochane... bardziej utwierdzone w łasce uświęcającej, aniżeli Święci za życia, gdyż ci mogli ją postradać, a one już jej nigdy utracić nie mogą: posiadanie nieba jest im *zapewnione*. Bóg chciałby je natychmiast wprowadzić do swej chwały, odpuszczając dług grzechu, z którego się jeszcze nie wypłaciły. Ale sprzeciwia się temu odwieczny wyrok, przez Niego samego ogłoszony: na mocy tego wyroku Bóg zostawia je w miejscu cierpień, dopokąd nie oczyszczą się z najmniejszej pozostałości grzechu, i tylko modlitwy żyjących mogą przyspieszyć ich wyzwolenie. On sam zaleca nam tę powinność w imię tej miłości, jaką pała dla tych dusz na wygnaniu zostających; a my jak ją spełniamy?...

Zastosowanie. Z tego, cośmy rozważali, wypływa, że Bóg w nasze niejako ręce złożył los dusz w czyśćcu zostających, i że obojętność względem nich dowodzi obojętności względem Boga samego! Nie chcąc ściągnąć na siebie tak ciężkiego zarzutu, korzystajmy z uroczystości dnia dzisiejszego, wzbudzając w sercach naszych litość nad duszami

cierpiącymi. Tyle mamy środków przyniesienia im ulgi! Są to naprzód częściowe i zupełne odpusty, tak liczne i tak łatwe do pozyskania. Czy korzystasz z tej władzy, nadanej Kościołowi? Czy masz zwyczaj ofiarowania odpustów duszom czyścicowym, niestety, zbyt często zapomnianym? Nie wahaj się tego uczynić, wszak jest to tylko wymiana dobrych uczynków, na czym nic nie stracisz, a wszystko zyskujesz.

Uczucia. Uwielbiaj nieskończoną sprawiedliwość Bożą, która karze i ogniem oczyszcza wybrane i najmilsze dzieci swoje, by ich zbawić! Obudź w sercu swoim silną wolę unikania grzechu i niesienia gorliwej a skutecznej pomocy duszom w czyścicu będącym.

Postanowienie. Przy rannej modlitwie, ofiarując Bogu wszystkie moje sprawy i postanowienia, odnowię intencję dostąpienia dla dusz w czyścicu cierpiących, odpustów na ten dzień przypadających.

II. PUNKT

Pobudki ze względu na dusze czyścicowe

Rozważanie. Dusze, w czyścicu zatrzymane 1) doznają cierpień, przechodzących wszelkie pojęcie: najmniejsze cierpienie czyścicowe większe jest, mówi św. Tomasz, od wszystkich mąk męczenników, a te cierpienia mogą trwać bardzo długo! Kościół nie naznacza granicy nabożeństwu żałobnym; 2) nie mogą sobie przynieść w niczym najmniejszej ulgi, bo pozbawione są wolności; 3) błagają nas o ratunek jękami rozdzierającymi serce, gdybyśmy je tylko słyszeć mogli; 4) błagają o ratunek z prawa miłości, w imię Jezusa Chrystusa, który w nich niejako cierpi: *byłem w więzieniu, rzecze, a przyszlście do mnie* (Mt. XXV, 36); 5) niektóre z nich błagają prawem słuszności... wdzięczności... bliskiego pokrewieństwa, wołając do nas słowa cierpiącego Joba: *Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną przynajmniej wy, przyjaciele moi!*

Zastosowanie. Rozważ dobrze te prawdy zaczerpnięte z nauki doktorów Kościoła i nie stawiaj granic swemu miłosierdziu, chciej raczej naśladować ofiarność tych, którzy osobnym ślubem zobowiązali się wszystkie dobre uczynki ofiarować za dusze w czyścicu cierpiące, jako zadośćuczynienie Bożej sprawiedliwości. Papież Benedykt XIII potwierdził to nabożeństwo i co więcej, zachęcił do tego aktu heroicznego nadaniem trzech przywilejów: 1) dla kapłanów, którzy ten ślub uczynili, każdy ołtarz jest ołtarzem uprzywilejowanym; 2) inni wierni mogą dostąpić odpustu zupełnego każdym razem, gdy Komunię św. przyjmują i każdego poniedziałku gdy Mszy św. słuchają; 3) wszystkie odpusty, których dostąpią, mogą być za dusze zmarłych ofiarowane. Rzecz ta mało jest znana, staraj się ją rozpowszechnić, ile tylko możesz.

Uczucia. *Abyś wiernym zmarłym wieczny odpoczynek dać raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.* (Litania do Wszystkich Świętych).

Postanowienie. Odnów gorliwość w niesieniu ulgi duszom zmarłych; zachęcaj do tego drugich, ile to jest w twojej możliwości.

III. PUNKT

Pobudki ze względu na nas samych

Rozważanie. Nie tylko przykazanie miłości bliźniego obowiązuje nas do niesienia ratunku duszom zmarłych, ale dobrze zrozumiana miłość samego siebie powinna nas do tego zachęcić. Wielkie stąd spływają na nas korzyści za życia i po śmierci. I w rzeczy samej, niosąc w jaki bądź sposób ratunek duszom w czyścicu cierpiącym: 1) myślimy o surowej sprawiedliwości Bożej; przejmujemy się tym większą nienawiścią grzechu i tym silniej postanawiamy odpokutować grzechy i występki nasze zadośćuczynieniem tejże sprawiedliwości; 2) jednamy sobie wdzięcznych przyjaciół i pośredników przed Bogiem; 3) zapewniamy sobie, gdy po śmierci w takich samych znajdziemy się mękach, rychłe z nich wyzwolenie. Chrystus Pan to obiecuje, mówiąc: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

Zastosowanie. Zaczynij ofiarowaniem dzisiejszej Komunii św. z przyłączeniem odpustu zupełnego za dusze cierpiące; obacz następnie, co w tej mierze chcesz uczynić na przyszłość. Badaj, co możesz dodać do tego co już w tym celu uczyniłeś.

Rozmowa duszy ze Świętymi w chwale wiecznej: proś ich, aby nasze pobożne błagania poparli przed Bogiem.

Przewodnik prawdziwej pobożności czyli Nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości. Przez O. Brunona Vercruysse T. J., z III wydania franc. przetłum. za pozwoleniem autora J. d' A. Wydanie II, przejrzone, z ostatnią edycją oryginału starannie porównane. Tom II (od 1-go lipca do 31-go grudnia). We Lwowie. DRUKARNIA LUDOWA. GUBRYNOWTCZ i SCHMIDT. 1886, ss. 422-426.



POGRZEB CZY KREMACJA: CO JEST WŁAŚCIWĄ KATOLICKĄ PRAKTYKĄ

Ks. KEVIN VAILLANCOURT

Redaktor *The Catholic Voice*

Pan Jezus porównał wiarę Swoich uczniów do światła, które powinno być umieszczone na świeczniku, aby wszystkich oświecało. Właśnie to Światło Wiary, na przestrzeni dziejów umożliwiło wielu społecznościom porzucenie pogańskich zwyczajów i prowadziło je do tego, co nazywamy cywilizacją. Niezależnie od tego, w jakie praktyki angażował się świecki świat, katolicki Kościół równoważył ich wpływ kierując się zasadami Woli Bożej. Jedną z tych nagannych praktyk była kremacja.

Kremacja to zwyczaj palenia zwłok zmarłych ludzi. Ślady tej praktyki można odnaleźć w niektórych regionach pogańskiego świata już we wczesnych etapach historii ludzkości. Izraelici po przybyciu do ziemi Kanaan byli świadkami praktykowania kremacji przez narody zamieszkujące tamte tereny i wprowadzili zwyczaj *grzebania*, czyli pochówek ciał zmarłych, a nie pozostałych z nich popiołów. Nie znajdujemy w historii żadnego śladu kremacji wśród ludu żydowskiego z wyjątkiem takich nadzwyczajnych okoliczności jak wojny i zarazy.

Spopielenie ciał zmarłych było praktyką nieznaną także u wielu bardziej "cywilizowanych" pogańskich narodów. Egipcjanie, Fenicjanie i Babilończycy karali śmiercią wszystkich, którzy tylko próbowaliby dokonać kremacji. Niektóre plemiona Greków i Rzymian stosowały palenie zwłok, ale już w piątym wieku, pod wpływem chrześcijaństwa ta praktyka została wyeliminowana.

W żadnym z przekazów mówiących o starożytnych męczennikach nie znajdujemy najmniejszej wzmianki o tym by chrześcijanie spalali swoich zmarłych. Wręcz przeciwnie, z wielkim oddaniem ratowano ciała świętych przed profanacją, po to by zapewnić im uroczysty pochówek. Aby zniszczyć wiarę w zmartwychwstanie ciał pogańscy prześladowcy często wrzucali zwłoki zamęczonych chrześcijan w płomień łudząc się, że w ten sposób uniemożliwią ich zmartwychwstanie.

Na obszarach orientalnych, zwłaszcza zamieszkałych przez hindusów i buddystów praktyka kremacji jest dość powszechna. Ponieważ w religiach tych przechowała się wiara w reinkarnację, to bezpośrednim tego rezultatem jest to, że nie traktuje się tam ciała jako świątyni Boga, ponieważ (według ich wierzeń) dusza po opuszczeniu ciała w momencie śmierci po prostu wcieli się w inne ciało w jakimś innym czasie i miejscu swojej egzystencji.

To krótkie spojrzenie na historię ludzkości pokazuje, że w większości przypadków ludzie bez względu na to czy byli wierzący czy też nie, to jednak nie praktykowali kremacji. Odnosi się to szczególnie do tych, którzy przyjęli objawienie jednego, prawdziwego Boga.

Takie palenie ciał zmarłych uznawane było za niegodne, a w przypadku tych, którzy wierzyli w Prawdziwego Boga za przeciwne Jego Woli.

MOTYWY PRZEMAWIAJĄCE ZA CHRZEŚCIJAŃSKIM POCHÓWKIEM

Jak wspomniano wcześniej zwyczaj chrześcijańskiego pogrzebu zmarłych – a nie kremacji – sięga czasów Chrystusa. Czytając w Nowym Testamencie, że ciało Jezusa nie zostało wrzucone do ognia, chociaż umarł On z ręki Rzymian, otrzymujemy najbardziej fundamentalny przykład czci, jaką można okazać ciału przez zapewnienie mu pochówku. Jako że Chrystus, Nasz Pan i Władca nie został skremowany, tym bardziej my nie powinniśmy pozwolić sobie na stosowanie tej praktyki. Co więcej, znane są głębokie rozważania obietnicy zmartwychwstania zmarłych, kiedy to dusza i ciało zostaną ponownie zjednoczone w Dzień Sądu oraz nauka, że ciało jest Świątynią Ducha Świętego i za życia obdarowywane jest licznymi błogosławieństwami i namaszczeniami. Sens tych głęboko duchowych rozważań wydaje się buntować przeciw praktyce palenia ciał zmarłych. Na przestrzeni dziejów chrześcijańskie społeczeństwo traktowało kremację jako pogański i niehumanitarny zwyczaj nie wyrażający tej miłości i przyjaźni, jaką okazywano ciału, gdy jeszcze ożywiała go nieśmiertelna dusza. Jeśli takie myśli i uczucia napełniały serca i dusze członków rodziny i przyjaciół za życia osoby zmarłej, to czy można by dopuścić myśl, że miałyby nagle zniknąć po tym jak dusza bliskiej osoby opuściła ciało?

RENESANS KREMACJI

Potrzeba podejmowania rozważań nad tego typu praktykami nie byłaby zbyt wielka gdyby nie fakt, że obserwujemy złowieszcze rozpowszechnienie się tej praktyki wśród zachodnich narodów.

Wraz z końcem XIX wieku zaczynają powstawać w Europie "Towarzystwa Kremacji". Rozwój tych stowarzyszeń jest wyrazem pojawienia się osobliwej i jedynej w swoim rodzaju innowacji, jako że stanowi pierwszą w historii próbę wprowadzania praktyki kremacji do ustabilizowanej kultury chrześcijańskiej. Towarzystwa Kremacji znajdując dodatkowe wsparcie w rozszerzających się wpływach wschodnich religii jak również ideologii masonerii były zakładane w celu promowania praktyki kremacji przedstawianej jako jedyny sposób, w jaki należy obchodzić się z ciałami zmarłych. Statuty tych towarzystw promują kremację pod płaszczykiem troski o higienę publiczną i ochronę ziemi. We współczesnych czasach do sofistycznych wywodów zwolennicy kremacji dołączają argumenty powołujące się na warunki ekonomiczne czy też nostalgiczną wizję rozsypywania na wietrze prochów zmarłych albo posiadania ich w urnie pod opieką rodziny. Nie ma tu miejsca na gruntowne odparcie każdego z tych przykładów. Jednakże dla wierzącego katolika wystarczającym argumentem będzie przypatrzenie się, jaki jest pogląd Kościoła na to zagadnienie.

KOŚCIÓŁ A KREMACJA

Pierwszy chrześcijański głos sprzeciwiający się tej praktyce wypowiedziało 19 maja 1889 roku Święte Oficjum (CIC Fontes IV, n. 1100). Czytamy w tym orzeczeniu, że próba

wprowadzenia tych pogańskich obrzędów do chrześcijańskiej kultury ma w rzeczywistości niechrześcijańskie i masońskie motywacje. Sprzeciw Kościoła opierał się na fakcie, że nie istnieje żaden liturgiczny ryt dla kremowania zwłok, ani też takowy nigdy nie istniał, a ponadto kremacja jest niezgodna z niezmienną tradycją Kościoła katolickiego. Fakt, że Kościół zezwalał na taką praktykę w ściśle określonych sytuacjach (wojny lub epidemie) nie daje żadnego powodu by uważać, że należałoby dopuścić do jej stosowania *en masse* w katolickiej kulturze. Przede wszystkim, Kościół stanowczo obstaje przy twierdzeniu, że kremacja stanowi anty-chrześcijańskie i materialistyczne zanegowanie śmierci oraz przesadne skoncentrowanie się bardziej na *naturalnych*, niż na *nadprzyrodzonych* pobudkach dotyczących obchodzenia się ze zmarłymi.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku wymienia listę obowiązujących katolików zakazów dotyczących kremacji. Kanon 1203 potępia kremację ciał wiernych i nakazuje ich grzebanie. Jedynie przyczyny o współmiernej wadze mogą usprawiedliwiać odstępstwo od tego kanonu, jak np. wojna i/lub zapobieżenie rozprzestrzenieniu się śmiertelnych epidemii. Także kanon 1240 odmawia prawa do chrześcijańskiego pogrzebu tym, którzy wyrazili wolę kremacji swoich zwłok. Przepisy te stosują się do kremacji całego ciała, ale mogą być podobnie rozszerzone na przypadki uroczystego rozporządzenia odnoszącego się do amputowanych członków ciała, chociaż ta druga okoliczność może być potraktowana w łagodniejszy sposób.

PRZYCZYNY ZANIEPOKOJENIA TYM ZAGADNIENIEM

Wielu katolików po przeczytaniu powyższych wywodów stwierdzi: "No tak, po co mi te wiadomości? Nie zamierzam oddawać swojego ciała do krematorium".

Należy tylko przyklasnąć postawie takich osób gdyż przemawia przez nich dobry katolicki zdrowy rozsądek. Jednakże daje się zauważyć rosnącą tendencję do propagowania kremacji wśród katolików, dokonywaną zwłaszcza przez członków [modernistycznego] duchowieństwa.

"Ależ, jakże to możliwe?" – mógłby ktoś zapytać. Niewątpliwie Kościół tak głęboko przeniknięty tradycją jak Kościół rzymskokatolicki nie mógłby działać wbrew ustalonej tradycyjnej praktyce ani też naruszać kościelnego ustawodawstwa. Niestety, tak się stało i dzieje się nadal [w modernistycznym Neokościele].

Pierwszym tego sygnałem było, gdy 5 lipca 1963 roku Święte Oficjum okazując słabość i tchórzliwość poszło na ustępstwo wobec materialistycznej praktyki kremacji, uchylając wiążącą się z kremacją karę wyrażoną w kanonie 1240 i ograniczyło ją do "tych, którzy praktykują kremację kierując się niekatolickimi intencjami". Wszystkie argumenty za kremacją, jakie dziś lansuje modernistyczne duchowieństwo kiedyś uznawano za posiadające "niekatolickie intencje", co oznaczało, że żaden katolik nie mógł być kremowany po śmierci. Poczawszy od 1963 roku statystyki pokazują, że sprawy mają się już całkiem inaczej.

Następnym przykładem jest Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku, który podtrzymuje postanowienia z 1963 roku: "Kościół usilnie zaleca, by pobożny zwyczaj

grzebania ciał zmarłych był przestrzegany; jednakowoż nie zakazuje kremacji o ile nie została ona wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej" (Kanon 1176, 3).

Zwróćmy uwagę na to sformułowanie: "Kościół *zaleca*... grzebanie ciał zmarłych..."! Tradycyjną praktyką było *nakazanie* grzebania zmarłych, a my mamy być Kościołem przenikniętym tradycjami naszych Ojców w Wierze sięgających czasów Jezusa Chrystusa! Co więcej, kremacja już nie jest zakazana "o ile nie została wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej"! No cóż, tradycyjnie uważano argumenty lansowane przez "Towarzystwa Kremacji" za niechrześcijańskie. Tak orzekło Święte Oficjum. A jednak argumenty "za" wysuwane przez modernistyczny kler, który nawet doradza kremację są takie same jak materialistycznych i naturalistycznych organizacji. A więc, czy zalecenia modernistycznego kleru są niechrześcijańskie – a zatem niedozwolone? Jest to pytanie, na które katolickie sumienie łatwo znajdzie odpowiedź. Mimo to kremacja jest praktykowana w kierowanych przez tę modernistyczną hierarchię parafiach całego świata na szeroką i mówiąc po katolicku bezprecedensową skalę.

NASZA JEDYNA KONKLUZJA

Ignorując całe to modernistyczne ustawodawstwo i zalecenia, katolicy muszą nadal ściśle trzymać się starożytnych, tradycyjnych praktyk Kościoła dotyczących kremacji. Inne postępowanie byłoby niechrześcijańskie i oznaczałoby zaparcie się naszego katolickiego dziedzictwa.

Catholic Encyclopedia z 1913 roku kończy dyskusję nad tym tematem dość interesującą i znamieną obserwacją:

"Konkludując należy pamiętać, że w praktyce kremacji nie ma nic bezpośrednio sprzecznego z żadnym dogmatem Kościoła, a także, że wszędzie tam gdzie liderzy tego złowieszczonego ruchu (Towarzystwa Kremacji) przejmują kontrolę nad rządami państw z zamiarem upowszechnienia tej praktyki, to będzie to prowadzić do odstępstwa od Wiary powierzonej (Kościołowi katolickiemu) gdyby miał się On temu podporządkować".

Ks. Kevin Vaillancourt

Artykuł powyższy po raz pierwszy ukazał się w "The Catholic Voice" z września 1999 r., P.O. Box 130, Mead, WA 99021 USA. (www.strc.org).



Święty Stanisław Kostka

13 listopada



Urodził się w 1550 r. w Rostkowie w Polsce z bogatego rodu Kostków, i od młodości okazywał wielkie zamiłowanie do modlitwy. Gdy karciał go brat starszy Paweł, iż traci dużo czasu na modlitwę, mawiał: – "Bóg stworzył mnie dla rzeczy wiecznych, dla nich więc żyć muszę". Każdego dnia odwiedzał Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i prosił Go o światło i pomoc w naukach. O co prosił to otrzymał. Z początku tępy w naukach, stał się wkrótce jednym z pierwszych. –

Każdego tygodnia przystępował godnie do spowiedzi i Komunii świętej, a to umacniało go tak w życiu anielskim na ziemi, że grzechu śmiertelnego nigdy nie popełnił. – Wielkim czcicielem był Najświętszej Panny Maryi, i nazywał ją zawsze "Matką swoją". Do Niej uciekał się zawsze w potrzebach, przed Nią wyplakał się i wyzalił na swe smutki i cierpienia. – Wysłany na naukę do Wiednia zachorował ciężko, a bezbożny brat i gospodarz protestant nie chcieli mu przywołać księdza. Modlił się więc gorąco do Najświętszej Panny Maryi błagając, aby nie umarł bez Wiatyku. Wówczas Bóg posilił go cudownie Komunią świętą posyłając mu ją przez aniołów. Wkrótce potem ukazała mu się Najświętsza Panna Maryja, zwiastowała mu uzdrowienie i rozkaz wstąpienia do zakonu OO. Jezuitów. Otrzymałszy od ojca pozwolenie, pojechał do Rzymu i wstąpił do Jezuitów. Teraz dopiero czuł się szczęśliwym. –

Tęsknił za niebem i błagał Najświętszą Pannę Maryję, aby jak najprędzej wzięła go do swojej chwały. Prośba jego została wysłuchaną. Po 10-miesięcznym pobycie w zakonie zachorował z początkiem sierpnia. Pocieszano go, że to choroba lekka, że wkrótce przeminie. Stanisław przepowiedział jednak swemu otoczeniu, że to jego choroba ostatnia, i uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi będzie obchodził z Nią razem w niebie. Spełniła się przepowiednia. Dnia 14 sierpnia przyjął święty Wiatyk, a dnia 15 sierpnia 1568 r. skonał o świcie całując serdecznie obrazek z wizerunkiem Najświętszej Panny Maryi. – Pochowano go na Kwirynale w kościele św. Andrzeja, gdzie nawiedzają go pielgrzymi polscy. Obok kościoła zachowano celę, w której święty Stanisław żył i umarł. Wspaniały posąg z białego marmuru, a habit z czarnego przypomina żywo rysy świętego



młodzieniaszka. W ręce prawej jego prawdziwy różaniec, w lewej obraz Najświętszej Panny Maryi.

Punkty do rozmyślenia

Bóg każdemu udziela dostatecznej łaski, niechaj tylko współdziała z nią, a uzyska wysoki stopień doskonałości.

Robić dobre postanowienia, a nie zadać sobie trudu do wykonania ich, – nie wiedzie do celu.

Oby młodzież naśladowała świętego Stanisława, i przez skromne, pokorne i pracowite życie przygotowywała się do przyszłych zawodów.

Modlitwa

Aniele czystości, święty Stanisławie, błagam Cię pokornie, racz mi wyjednać moc przeciw pokusom nieczystości i natchnąć mnie ciągłą czujnością w strzeżeniu niewinności duszy i ciała. Wyproś mi ogień miłości Bożej, iżby wypalił we mnie przywiązanie ziemskie i zapalił mię niebieską miłością. Amen.



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

KS. JAKUB GÓRKA

Maryja a wybrani w niebie

Wybranie i chwała niebieska Świętych, to dzieło głównie Jezusa Chrystusa, a po Zbawicielu w drugim rzędzie to dzieło Maryi Panny. Ona bowiem jest przyczyną naszej radości, bramą niebieską, drabiną do raj, Ona Matką naszego zbawienia. W hymnie: *Salve Regina* wołamy do Maryi Panny: "Oczy swe miłosierne obróć ku nam i ukaż nam po tym wygnaniu Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego". Nikt nie wejdzie do nieba bez pomocy Bogarodzicy. To nie uwłacza Jezusowi Chrystusowi, ani Jego zasługom, bo tak postanowił sam Boski Odkupiciel.

Chwały istotnej w ojczyźnie niebieskiej nabożeństwo ku Maryi nie powiększy, bo ze śmiercią kończy się czas zasługi, tam odbiera się nagrodę za czyny ziemskie. Stopień chwały i szczęścia już na wieki pozostanie niezmienny po dokonaniu szczęśliwym doczesnej wędrówki. Osobliwi czciciele Maryi za życia doznają w chwale niebieskiej jeszcze dodatkowego szczęścia.

1. Maryi sprawia wielką pociechę widok dzieci, które w coraz większej liczbie Jej tron otaczają. Bo czyż matce ziemskiej obojętną jest rzeczą, kiedy ukochane dzieci spieszą do niej z obczyzny i stają w progach ojczystych, uniknąwszy szczęśliwie rozbicia na morzu i zasadzek nieprzyjacielskich na lądzie? O jak niewymownie musiała się cieszyć Najświętsza Panienska, kiedy po zmartwychwstaniu ukazał się Jej umiłowany Syn, jako zwycięzca śmierci! A oto Maryja widzi w każdym nowym mieszkańcu górnych przybytków zasługi Syna swego, tryumf łaski Jego, widzi w wybranych członki owego ciała mistycznego, którego Chrystus jest głową i cieszy się chwałą swych dzieci.

2. Ale i one nie będą obojętne, kiedy Maryję po raz pierwszy zobaczą w niebie, weselić się będą bardzo na widok tej najlepszej Matki, której po Jezusie głównie zawdzięczają swe zbawienie. Św. Leonard a Porto Maurizio przeczuwał to szczęście i dlatego mówił: "Czy pojmiemy nadmiar miłości, którą Maryja ku nam pała? Za życia nigdy! Pojmiemy ją wtedy, gdy w towarzystwie Anioła stróża staniemy na progach niebieskich po raz pierwszy. Wówczas na spotkanie nasze wynijdzie dostojna Królowa i Pani, przywita nas ze słodkim uśmiechem, rzuci ku nam czarujące spojrzenie, które wprawia w nowe zachwyty niebiososa i powie: Mój syn was pobłogosławi! Chodźcie więc i ja was także pobłogosławię. Ach, Najmilsi, gdyby w niebie nie było innego piękna, nad cudowne oblicze Maryi, już to samo byłoby cudownym niebem! Ach, nadejdzie, nadejdzie ta błoga chwila, w której te oczy moje zanurzą się w nader miłym obliczu Maryi. Niech woła Apostoł w nadmiarze miłości: Chcę umrzeć i być z Chrystusem. Ja w inny sposób wyrażam mą tęsknotę: Pragnę śmierci, abym żył z Maryją. Ludu mój drogi, nie mówię tego dla pustej pochwały, ale z serca prawdziwie: Pragnę umrzeć, abym żył z Maryją" (1).

Czytamy o wielu innych Świętych, że doznawali wielkiej tęsknoty za Maryją, że ta tęsknota ich trawiła. Św. Stanisław Kostka pragnął także jak najprędzej oglądać w krainie wybranych umiłowaną Matkę. A gdy jego pragnienia się spełniły, z jaką radością musiał upaść do Jej stóp, jak się musiał weselić, na widok tej pięknej Pani niebieskiej. Wielu pisarzy bardzo się mozoliło, chcąc godnie przedstawić uroczystą chwilę Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy. A więc wyobraźnia ich z całą potęgą wymowy pracowała nad tym, aby przedstawić radość i wesele Aniołów i wszystkich Świętych na widok Królowej i Pani, którą się mieli radować po wszystkie wieki. Jeden z pobożnych czcicieli Maryi woła w zachwycie: "O jak chwalebny ten dzień, jak uroczysty i pamiętny po wszystkie wieki! Nie tylko w nim Ty, o Pani, wyniesioną zostałaś na najwyższy stopień chwały, ale całe niebo zyskało na blasku z obecności Twojej. Twe cnoty i miłosierdzie przeniknęło wszystkie zakątki tej

krainy wybranych. Radowali się Aniołowie, bo przez Ciebie powiększyły się ich zastępy, przerzedzone wskutek buntu Lucyfera i licznego orszaku złych duchów" (2).

3. Natura ludzka Chrystusa Pana dodaje chwały i ozdoby Jerozolimie niebieskiej. Święci widzą z weselem swego Wodza i Odkupiciela w ciele ludzkim i to napawa ich szczęściem.

Tak samo dobra i potężna Królowa Maryja rozwesela niebian. Oni bowiem mogą powiedzieć: To Matka nasza, której wszystko zawdzięczamy; Ona nas miłuje, Ona zawsze o nas pamięta. Już samo spoglądanie na Maryję byłoby wielkim szczęściem i przedsmakiem rajy dla wybranych, gdyby nawet Bóg nie pokazał im od razu swego oblicza.

Słudzy Maryi więc doznają osobliwszego szczęścia zaraz po śmierci, kiedy przekroczą krainę chwały, kiedy wstąpią do wiecznych przybytków. Dodatek ten do głównego szczęścia i wesele stąd wynikające nie będzie czymś chwilowym i przelotnym, ale trwać będzie na zawsze.

Dante w *Boskiej Komедii* (3) wyraża tę myśl. Święty Bernard ukazuje naszemu poecie Świętych Starego i Nowego Zakonu, następnie prowadzi go do Bogarodzicy i mówi doń: "«Patrz na to oblicze najpodobniejsze do oblicza Bożego. Jego piękność przygotowuje Cię do oglądania piękna Bożego». I widziałem na twarzy Jej tak obfitą radość, że udzielała się na tych wyżynach duszom Świętych. Nic też, com oglądał aż do tej chwili, nie napełniło mnie takim podziwem i nic nie przypominało mi tak dokładnie obrazu Boga. I na skrzydłach miłości wzniesione, śpiewały owe duchy ku Jej czci: «*Ave, Maria, gratia plena* (Zdrowaś, Maryjo, łaskiś pełna)»".

Poeta, uderzony tym cudownym widokiem, zwraca się ku przewodnikowi i rzecze: "«Ojcie święty, któryś raczył opuścić swą słodką siedzibę i towarzyszyłeś mi aż dotąd, powiedz, co to za Anioł, który z takim weselem spogląda na Królowę naszą, ogarnięty płomienną ku Niej miłością?» I tak znowu błagałem o pomoc tego, który jako gwiazda zaranna w słońcu, kapał się w piękności Maryi. A on mi na to odpowiedział: «Ten, o którego się pytasz, posiada niewinność Anioła i łaskę ducha wybranego, a my wszyscy z tego się cieszymy, bo zasłużył na to; podał bowiem prawicę Maryi wtedy, kiedy Syn Boży raczył za nas dźwigać ciężki krzyż (4)»".

4. Po zmartwychwstaniu ciał i zmysły ludzkie doznają szczęścia osobnego z oglądania Maryi w niebie, bo teraz same dusze poją się pięknnością, dobrocią i doskonałością Pani i Królowej nieba. Po sądzie ostatecznym i oczy poić się będą pięknnością Maryi i uszy pieścić się będą wspaniałą melodią pieśni, którą zanuci ta dobra i łaskawa Pani. Czytamy w Objawieniu św. Brygidy: "Jestem Matką tych, którzy opływają w rozkoszach niebieskich. I u dzieci pomnaża się radość, kiedy patrzą na mnie, swą Matkę. Chociaż Pan wprowadził sługi swe w posiadanie szczęścia, jako swych dworzan i domowników, to przecież zastanawianie

się nad pięknnością mych cnót i blaskiem dziewictwa dodaje im nowego szczęścia i zadowolenia" (5). Św. Amadeusz, biskup Lozanny, zastanawia się, jak niezliczona rzesza Świętych wszelkiego stanu, płci i wieku sławi w raju Maryję, Jej zasługom, modlitwom i przyczynie zawdzięczając swoje zbawienie. Wyraża też pragnienie ten dostojny mąż, byśmy kiedyś mogli pomnożyć szeregi w niebie tych dzieci Maryi i sławić z nimi łaskawą, miłosierną i słodką Pannę Maryję (6).

5. Prawda, że to jedynie dodatek do chwały istotnej, lecz wielką rozkoszą napełni serca wybranych, jak to można wnioskować z historii cudownych objawień Matki Bożej. Kiedy Bogarodzica pokazała się przy śmierci niektórym sługom i czcicielom swoim, zauważono w nich ogromną zmianę: twarze ich zwiędłe nabierały nowego blasku, blade przedśmiertna znikała, bezwładne członki umierającego nową uczyły siłę i moc w sobie, wycieńczony chory się dźwigał, jakaś nadludzka potęga przejawiała się w nim, oko gasnące lśniło niebywałym blaskiem, ożywienie nagłe i dziwne objawiało się w całym organizmie, radość malowała się na twarzy. Skąd ta szybka zmiana u umierającego? Oto zobaczył Maryję Pannę. Tu tkwi tajemnica.

Gdy Niepokalanie Poczęta zjawiła się w grocie massabielskiej Bernadecce, widziano również na twarzy tego dziewczęcia dziwną przemianę, zachwyty prawdziwie niebiański.

Co się więc dzieje z wybranymi sługami Maryi, kiedy widzą w niebie w całej piękności niezrównanej tę Matkę Chrystusową i Dziewicę zarazem? Nic dziwnego, że Suarez powtarza za św. Bonawenturą: "To zaszczytny przywilej chwalebnej Maryi, że po Bogu w Niej nasze największe szczęście, wesele i chwała" (7).

II. Lecz na samym szczęściu nie kończą się pożytki, których doznają szczególniejsi słudzy Maryi w niebie.

Ci tryumfujący przyjaciele Boży mają na ziemi swych klientów, mają ich również pomiędzy duszami cierpiącymi w czyśćcu. A więc do Maryi zwracają się kornie, aby swym wstawiennictwem poparła ich prośby. Bogarodzica wówczas błaga wraz z nimi nieskończonego Pana za żyjącymi na ziemi i duszami w czyśćcu i wskutek tego prośby ich są skuteczniejsze. Ona tak w niebie jak i na ziemi jest po Jezusie Chrystusie najważniejszą Pośredniczką u tronu Bożego.

Według nauki Teologów, Aniołowie wyższych stopni otrzymują od Boga pewne objawienia i mogą ich udzielać i Aniołom niższych stopni hierarchicznych. Słuszną zatem i sprawiedliwą jest rzeczą, że Maryja także głębiej i pełniej poznaje zamiary Boże, niż duchy niebieskie i że może się tym poznaniem dzielić ze stworzeniami, o ile to zgadza się z wolą Bożą.

Że ludzie na ziemi znają i wzywają Świętych, nie powiększa to wprawdzie chwały tych mieszkańców niebieskiej Jerozolimy, ale sprawia im wiele pociechy. A w tym także objawia się niezawodnie pomoc i dobroć Maryi, że Świętych lepiej poznajemy i z ufnością się do nich uciekamy. Jeżeli kiedyś za łaską Bożą zbawimy się, zobaczymy, jak wielkim szczęściem dla wybranych jest oglądanie Królowej niebieskiej, jak Ona jest ich chlubą, jak tam wołają w uniesieniu świętym: "Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie i cześć ludu naszego" (8).

Prawda, że Maryja w niebieskiej krainie jest dla wszystkich Matką i Królową, że jest dla wszystkich pociechą wielką, ale w wyższym stopniu doznają jej ci, którzy za życia mieli większe nabożeństwo do Niej. Już tutaj na ziemi Maryja okazuje się czulszą i lepszą dla tych, którzy Jej większe hołdy składają. Świadczą o tym żywoty Świętych, gorących czcicieli Bogarodzicy. Ten stosunek pozostanie w niebie. Uczy św. Tomasz z Akwinu (9), że szczególniejsze węzły przyjaźni, które ludzi łączyły za dni pielgrzymowania ziemskiego, nie ustaną w chwale wiecznej. Z tego można wnosić, że wybrani, gorący czciciele Maryi, będą mieli prawa do tym większej miłości z Jej strony. Gdy syn w chwale niebieskiej zobaczy swą matkę, z pewnością z większym weselem rzuci się w jej objęcia, więcej mu to sprawi pociechy niż chwała innych Świętych, którzy będą na wyższym stopniu szczęścia wiecznego. Albowiem łaska i chwała nie znoszą natury, lecz ją udoskonalają. Jak to błoga prawda dla czcicieli Maryi, kiedy nadejdzie dla nich ostatnia godzina!

Z pewnością widok Najświętszej Dziewicy większym weselem napełni w górnej krainie serce św. Stanisława Kostki, niż innych Świętych, którzy nie mieli tak gorącego nabożeństwa do Maryi.

A więc wzgląd na przyszłe pociechy w życiu pozagrobowym niech będzie dla nas bodźcem do tym gorętszego nabożeństwa i czci względem Najświętszej Panny.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 59-65.

Przypisy: (1) *Leben des hl. Leonard von P. Leonardus* W. Innsbruck 1869, str. 167. (2) Eadmer, *De excellentia B. V. M.*, c. 8. (3) *Paradiso. Canto XXXII*, 85-112. (4) To się odnosi do Jana Ewangelisty. (5) *Revel. S. Brigittae*, l. IV, c. 138. (6) *Hom. 8 de Mariae V. plenitudine*. (7) *De mysteriis vitae Christi D. XXI, 33 in fine*. (8) *Judyt XV, 10*. (9) *S. Thomas, 2-2, qu. 26, art. 13*.



Uratowany przez Najświętszą Pannę Maryję

Ks. proboszcz A. Bonyer z Verdon urzędownie zbadał następujące zdarzenie, które ogłosił we francuskim miesięczniku różańcowym dnia 22 marca 1858 r.

Po upływie roku szkolnego 1857 czternastoletni młodzieniec pewnej szlacheckiej rodziny z Bordeaux, przybył na wakacje do p. S. w Verdon. Przed wyjazdem z domu rodzicielskiego, pobożny chłopiec na usilne prośby, otrzymał od siostry medalik z wizerunkiem cudownej Najświętszej Panny Maryi z Verdelsais, i pod Jej opieką wyruszył w drogę.

Pierwsze dni wakacji szybko mu upłynęły na zwykłych zabawach młodocianego wieku. Dnia 18 sierpnia p. S. chcąc sprawić przyjemność młodzieńcowi, wziął go ze sobą na polowanie. Wśród niego nad wodą, gdzie wir był bardzo gwałtowny, spostrzegł p. S. stado ptaków, strzelił dwa razy i kilka z nich padło. Chłopiec wszedł nieco w wodę i czekał, aż prąd bliżej poniesie zabite ptactwo. Nagle nadpłynęła wielka fala i porwała chłopca, niosąc go na środek największego wiru.

Trwoga ogarnęła widzów tej strasznej sceny. Chłopiec zaś spostrzegłszy niebezpieczeństwo, którego uniknąć było mu niepodobnym, ze zwykłej swej pobożności uchwycił medalik Najświętszej Panny Maryi, który miał na szyi, i do Niej sercem więcej niż strwożonymi ustami wołał o ratunek.

Po chwili spostrzeżono, że chłopczyk chociaż nie stara się pływać, utrzymuje się na powierzchni wiru, niby jaka kłoda. Pan S. widząc to, rzucił się sam na ratunek, lecz z powodu prądu dotrzeć do chłopca nie mógł. Nikt też z obecnych, wiedząc, że już niejednego śmiałka w tym miejscu znalazł grób, pomimo prośb pana S. nie pospieszył na pomoc tonącemu. Stan ten beznadziejny trwał do trzech kwadransy, a chłopiec przez cały czas wśród wiru, jakby podtrzymywany jakąś niewidzialną ręką, widniał na powierzchni.

Nareszcie okazał się statek pocztowy, krążący z Royan do Verdon i na krzyk stojących na brzegu zbliżył się i gdy poznał sternik, o co chodzi, zręcznie starał się statek przybliżyć do młodzieńca. Nie od razu mu się to udało, dopiero po kilkakrotnym usiłowaniu zbliżył się do niego na pewną odległość, z której zręcznym ruchem podał młodzieńcowi drążek i tak go na pokład wyciągnął.

Chłopiec został uratowany, ale nikt z obecnych nie odważył się twierdzić, że tylko pomocy ludzkiej zawdzięczał życie i on też to sam wyznał, całując medalik i wśród łez wołając: "Ten mię uratował. Matka Najświętsza nie dała mi utonąć, bom całym sercem o pomoc Ją błagał".

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 119-120.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Grzechy przed sądem Boga

1. Przed trybunałem rozumu ludzkiego grzech jest nie tylko słabością natury, nie tylko obrazą godności człowieka, nie tylko źródłem doczesnej nędzy, lecz jest nadto buntem przeciw Bogu, jest największym złem, jest nieskończenie wielkim nierządem i zniewagą Boga. Za to samo uważany jest grzech przed sądem Bożym, jak to widać z Objawienia chrześcijańskiego.

Bóg stworzył nie tylko materię, nie tylko istoty złożone z materii i ducha, lecz także czyste duchy anielskie. Jak ludzie, tak podobnie i aniołowie byli przeznaczeni do oglądania Boga. Łaskę tę jednak mieli sobie wysłużyć i dlatego zostali poddani próbie. Wielu z tej próby nie wyszło zwycięsko. Zgrzeszyli. Przed upadkiem byli pierwocinami, gwiazdami porannymi stworzenia, jaśnieli wspaniałością najświetniejszych łask. Wskutek **jednego** grzechu zostali na zawsze przykuci do miejsca wygnania, strachu i mąk. Bóg odrzucił ich na zawsze, a ten Bóg jest święty, sprawiedliwy i dobry. Odrzucił ich, bo ma nieskończony wstręt i nienawiść do grzechu.

Jakaż więc nieskończona przepaść złości, przewrotności, niesprawiedliwości musi być w każdym grzechu ciężkim, kiedy Bóg najsprawiedliwszy mógł tak postąpić! Wszystkie ciężkie grzechy co do istoty są sobie równe bez względu na to, czy je popełnili aniołowie, czy ludzie. Jakże więc wygląda przed Bogiem człowiek, który nie **jeden**, ale **wiele** grzechów ma na sumieniu? Czyż to nie jest wystarczająca racja, by wobec takiej swojej głupoty i złości myśleć o sobie pokornie?

2. Bóg stworzył pierwszych ludzi nie tylko jako koronę ziemskiego stworzenia, ale uwieńczył ich ludzką naturę łaską synostwa Bożego. Z tym darem miłości były połączone liczne łaski, które wyzwalały człowieka pod względem cielesnym i duchowym od jego słabości i dolegliwości naturalnych. Wspaniały byt w potędze, czci, radości i cnocie miał być przygotowaniem do wspanialszego jeszcze wiecznego królestwa, do którego mieli być wprowadzeni ludzie nie kosztując goryczy śmierci.

Bóg chciał udzielić tych wspaniałych darów całemu rodzajowi ludzkiemu, tych darów, które miały źródło jedynie w Jego wolnej woli i miłości, a które w żaden sposób nie należały się naturze ludzkiej. Uzależnił jednak tę hojność swoją od wykonania pewnych warunków, które postawił Adamowi, jako przedstawicielowi rodzaju ludzkiego. Warunki te to wierność

i posłuszeństwo Adama dla Boga. Niestety, Adam zgrzeszył, a konsekwentnie utracił dla siebie i dla całego potomstwa swojego wszystkie dary nadprzyrodzone i pozaprzyrodzone. Cała natura ludzka w sposób sobie właściwy wzięła udział w grzechu Adama, toteż grzechem skażona ściągnęła na wszystkich poszczególnych ludzi najopłakańsze następstwa. Ludzkość spadła do poziomu naturalności. Posiada wprawdzie natura w sobie niejedyn szlachetny zarodek, lecz także wszystkie obrzydliwości, wszystkie cierpienia, o których mówi historia, mają swoje zarodki w naturze. Do czegoż to bowiem nie jest zdolny człowiek wskutek niedoskonałości swej natury!

Jakież ogromne zmiany po wszystkie stulecia i we wszystkich krajach wskutek **jednego** grzechu Adama! Grzech Adama był czynem świadomego nieposłuszeństwa przeciwko wyraźnemu przykazaniu Bożemu. A Adam tym bardziej powinien się być trzymać woli Bożej, że rozkaz ten był bardzo łatwy, a on największe otrzymał od Boga dobrodziejstwa i od zachowania woli Bożej przez pierwszych rodziców zależał los całego rodzaju. Jakże więc wstrętna i straszna w oczach Boga musi być natura grzechu, kiedy Bóg, zgodnie ze swoją nieskończoną mądrością, mógł człowieka tak ukarać.

3. Zastanów się dalej, jakie następstwa ściąga na każdego człowieka choćby jeden tylko świadomy i dobrowolny grzech. Bóg nie czatuje na to, żeby ludzi natychmiast po pierwszym śmiertelnym grzechu posyłać do piekła. Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Bóg bywa zwyczajnie tak cierpliwy, że nam ludziom wydaje się to często nie do pojęcia. Pozostaje atoli zawsze prawdą, że każdy grzech śmiertelny podobny jest do czarnego ziarna, które gdy się rozwinie, zamienia się na drugim świecie we wieczną mękę piekielną. Potępieniec musi doświadczyć, jaka przepaść złości i przewrotności zawiera się w każdym poszczególnym grzechu ciężkim.

Grzech jest grzechem. Grzech jest pod każdym względem czynem nieskończonej złośliwości, nierozumu i niegodziwości. Wszystko co w Objawieniu chrześcijańskim o grzechu czytamy, potwierdza tę prawdę.

4. Jak więc wyglądasz jako grzesznik przed **Bogiem**? To, że ci grzechy zostały odpuszczone, to nie **twoje** dzieło, lecz dzieło miłosierdzia Bożego; ale twoje grzechy te są dziełem **twoim**. I wobec tego chcesz się jeszcze nad miarę wynosić, chcesz szacunku i czci, które ci się nie należą? Nie chcesz być zadowolony z twego stanu i stosunków, chciałbyś uchodzić za coś lepszego i wywyższać się? Uskarżasz się na swoje cierpienia, na twoje niskie stanowisko, na tę lub ową gorycz, którą pić musisz? Czujesz się obrażonym, gdy inni nie mają o tobie wysokiego mniemania? Czyż grzechy twoje nie powinny cię raczej pobudzać do głębokiej pokory i bezpretensjonalności, do doskonałego zdania się na najświętszą wolę Boga, do poddania się całkowitego świętym prawom Boga?

Powinieneś chętnie uniżyć się pod potężną ręką Boga i wołać:

Tu mnie, Panie, siecz, tu mnie pał, byleś odpuścił na wieki.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Oczyszczenie w życiu przyszłym

1. Wielu umiera nie będąc wrogami Boga; nie zasługują więc na wieczne potępienie. A jednak są jeszcze dłużnikami sprawiedliwości Bożej. Nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Trudno przypuścić, aby tacy ludzie z małymi winami mieli być na wieki zgubieni. Jest więc dla nich jakieś miejsce oczyszczenia. Gdy się tam wyplacą do ostatniego szelązka, przejdą do radości wiecznej.

"Ci, mówi Plato, co niezupełnie są źli, lecz też niezupełnie niewinni, będą posłani do Acherontu. Przyjechawszy na łodziach do błot acherońskich, zostaną tu zatrzymani, by odcierpieć kary stosowne do swoich win i dopiero kiedy się z nich oczyszczą, otrzymają nagrodę za swoje dobre uczynki" (1).

Że takie oczyszczenie w życiu pozagrobowym istnieje, jest to wyraźną nauką chrześcijańskiego Kościoła. Surowa to, ale i pocieszająca nauka. Byłoby rzeczą straszną do pomyślenia, że w życiu przyszłym istnieje tylko niebo i piekło.

2. W czyścicu, tym miejscu oczyszczenia, muszą być odpokutowane zaległe kary.

Jest różnica pomiędzy winą i karą. Winę i wieczną karę odpuszcza nam Bóg przy usprawiedliwieniu. Nie jest jednak rzeczą konieczną, ażeby z odpuszczeniem winy miało być połączone odpuszczenie wszelkiej kary. Przeciwnie, odpowiada to Boskiej mądrości i sprawiedliwości i całemu przez Boga ustanowionemu porządkowi zbawienia, aby grzesznik był pociągnięty do odpokutowania kar doczesnych. Kary te dotyczą człowieka często, lecz nie zawsze w tym życiu. Co więc w tym życiu nie zostało odpokutowane, musi być odpokutowane w życiu przyszłym.

3. Nie każdy grzech jest odwróceniem się zupełnym od Boga; są bowiem grzechy powszednie, które nie oddzielają od Boga. Lecz i w powszednim grzechu tkwi również dobrowolny nieład i ten należy odpokutować. Za każde nieużyteczne słowo pociągnie nas Bóg do odpowiedzialności (2).

Kto się dopuszcza grzechu powszedniego, każe Bogu poniekąd czekać na siebie; Bóg również każe mu poczekać na oglądanie oblicza Swego. Ta zwłoka wywołuje w duszy wielką boleść i tęsknotę ogromną, bo teraz nieskończenie lepiej poznaje, czym jest Bóg.

Oprócz kary rozłąki czasowej są jeszcze w czyścicu kary pozytywne, stosowne do ilości i ciężkości grzechów, które dusza ma odpokutować.

Uzasadniony przeto jest pogląd, że cierpienia te długo trwają i są straszne. Nie mają w sobie nic, co by zasługiwało na nagrodę, są zwykłym odcierpieniem.

Bóg w miłosierdziu swoim nieskończony, dał ludziom żyjącym na ziemi możliwość przez modlitwy i dobre uczynki skracania mąk duszom cierpiącym; same zaś dusze nie mogą swoich mąk ani złagodzić, ani skrócić.

4. Unikaj więc wszystkiego, co grzeszne. Znoś cierpliwie wszystkie dolegliwości, które Bóg na ciebie dopuszcza lub zsyła w życiu. Tu możesz z zasługą odpokutować swoje winy, a co tu odpokutujesz, za to już nie będziesz cierpieć w życiu przyszłym.

Bądź bardzo gorliwy w służbie Boga. Taka gorliwość oczyszcza, taka gorliwość wyrabia w nas usposobienie potrzebne do zyskania odpustów, czyli odpuszczenia kar za grzechy, które możesz ofiarować tak za siebie, jak i za dusze w czyścicu cierpiące.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. I. Wydanie drugie. Kraków 1930, ss. 355-357.

Przypisy: (1) Plato, *Gorg.* 81. (2) Mt. 12, 36.



DOGMATYKA KATOLICKA

Ks. DR MACIEJ SIENIATYCKI

O RZECZACH OSTATECZNYCH

Rzeczy ostateczne są: śmierć, sąd, piekło, niebo.

1. Śmierć. Śmierć jest odłączeniem się duszy od ciała. Dusza, będąc nieśmiertelną, nie umiera, ale zaraz po śmierci człowieka staje na sąd Boży, ciało zostaje na ziemi, ulega rozkładowi i w proch się zmienia.

O śmierci uczy nas wiara:

a) Wszyscy ludzie umrą. Wszystkich dotknie wyrok Boży, wydany na cały ród ludzki jeszcze w raju: "Proch jesteś i w proch się obrócisz" i znowu: "Postanowiono ludziom raz umrzeć" (Hebr. 9, 27).

b) Dzień śmierci jest niepewny. Nikt nie wie, kiedy umrze. Pan Jezus każe nam o tej prawdzie codziennie rozmyślać i przyrównuje śmierć do złodzieja, który zazwyczaj wtedy przychodzi, kiedy się go ludzie najmniej spodziewają. "I wy gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk. 12, 40) i znowu: "Czuwajcie tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny" (Mt. 25, 13).

c) Śmierć jest karą za grzechy. Chociaż człowiek z natury swej jest śmiertelny, to przecież byłby według pierwotnego zamiaru Bożego nie umierał, gdyby nie był zgrzeszył pierwszy rodzic w raju.

d) Po śmierci nie ma już czasu na zasługi. "Na którymkolwiek miejscu (drzewo) upadnie tam będzie" (Ekl. 11, 3), tzn. w jakim stanie śmierć człowieka zaskoczy, w takim na wieki człowiek pozostanie. Dlatego napomina nas Pan Jezus, byśmy zasługiwali sobie, póki dzień mamy (za życia), bo gdy noc (śmierć) nadejdzie, nikt nie będzie mógł pracować (zasługiwać sobie) (Jan 9, 4).

2. Sąd szczegółowy. 1) Zaraz po śmierci człowieka dusza jego bywa sądzona przez Chrystusa Pana. Z przypowieści ewangelicznej o łazarzu i bogaczu niełitościwym dowiadujemy się, że zaraz po swej śmierci otrzymał jeden wieczną nagrodę, a drugi wieczną karę, a więc zaraz po śmierci musiał się odbyć sąd nad nimi. Wiare w natychmiastowy sąd po śmierci i wyrok okazuje Kościół św. w ten sposób, że zaraz po śmierci człowieka każe się modlić za jego duszę, aby z czyśćca była wybawioną.

2) Sąd ten odbędzie się w mgnieniu oka. Pan Jezus zaraz po odłączeniu się duszy od ciała, oświeci jej umysł tak, że dusza w tym świetle, w jednej chwili, przypomni sobie wszystkie swe dobre i złe myśli, słowa i uczynki całego swego życia na ziemi i równocześnie pozna wyrok na nią wydany. Wyrok ten bezzwłocznie zostanie wykonany. Dusza osądzona pójdzie albo do czyśćca, albo do nieba, albo do piekła.

3. Sąd ostateczny. 1) Sąd ostateczny jest potrzebny: a) aby się okazała mądrość i sprawiedliwość Boża. Tu na ziemi nie umiemy nieraz pogodzić z Opatrznością Bożą tych rozlicznych nieszczęść, jakie spadają na jednostki i całe narody. Na sądzie ostatecznym okaże się, jak mądrze, sprawiedliwie i miłościwie Bóg wszystko urządził.

b) Aby Chrystus był wysławiony. Chrystus na sądzie ostatecznym okaże światu swą moc i swój majestat, okaże dobrodziejstwa, jakie ludzkości wyświadczył, odbierze za nie od całej ludzkości pokłon Mu należny, a nad nieprzyjaciółmi swymi odniesie zupełny triumf.

c) Aby dobrzy mieli przed całym światem chwałę, a źli hańbę i zawstydzenie. Bóg na sądzie ostatecznym zedrze maskę obłudy z ludzi złych i odkryje, ku ich zawstydzeniu i pohańbieniu, przed całym światem, całą ich nędzę moralną i ich głupotę, nieuczciwość i podłość; a odsłoni znowu dobre uczynki sprawiedliwych, ich szlachetność i wielkość duszy, ich nadmierne poświęcenia.

2) Sąd ostateczny opisuje nam Pan Jezus w ten sposób:

Przyjście Pana Jezusa poprzedzi ukazanie się "znaku Syna człowieczego" (krzyża), poczym ukaże się Chrystus "w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem". Wyśle potem aniołów swych na wszystkie strony świata, którzy zgromadzą wszystkich ludzi już przedtem z grobu zmartwychwstałych, oddziela złych od dobrych "jako pasterz odłącza owce od kozłów i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy" i rozpocznie sąd.

Jakkolwiek będzie bardzo wielu ludzi do sądenia, to jednak sąd ten potrwa bardzo krótko. Bóg oświeci dusze ludzi, a przy tym światło wszystko złe i dobre ujawni się w nich. W tej chwili też każdy wyczyta w duszy swej i w duszy każdego z obecnych wyrok, jaki jego i ich czeka, tak, że Chrystus tylko potem głośno, słowami potwierdzi ten wyrok. Rzecz bowiem do sprawiedliwych: "Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata". Do złych zaś powie: "Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i aniołom jego". "I pójda ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego".

4. Czyściec. 1) Czyścem nazywa się miejsce, gdzie dusze zmarłych w grzechach lekkich lub bez zadośćuczynienia na ziemi za grzechy odpuszczone, cierpią, aż się całkowicie wypłacą sprawiedliwości Bożej.

2) Dwie prawdy o czyścicu są przez Kościół jako dogmat do wierzenia podane: a) że czyściec istnieje, b) że duszom w czyścicu można pomóc modlitwą, dobrymi uczynkami, odpustami, a szczególnie ofiarą Mszy św.

Kościół wyznaje swą wiarę w istnienie czyścica przez odprawianie Mszy św. za umarłych (bo święci w niebie nie potrzebują naszej pomocy, duszom w piekle nic już nie możemy pomóc), przez obrzędy w Dzień Zaduszny, przez obrzędy pogrzebowe, przez zachęcanie wiernych do modlitwy za dusze zmarłych.

Wiarę tę mieli Żydzi. Czytamy w Piśmie św. Starego Testamentu, że Juda Machabeusz posłał do Jerozolimy ofiarę za poległych wojowników, a Pismo św. pochwała ten jego czyn mówiąc: "Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (2 Mach. 12, 46).

Wiarę w czyściec mieli poganie, a nawet mają ją najdziksze narody. U wszystkich bowiem tych narodów istniał zwyczaj składania ofiar i zanoszenia modlitw za umarłych.

Sam też rozum nie pozwala nam wątpić o istnieniu czyśćca:

a) Nie ma zwyczajnie człowieka, któryby umierając, nie miał na sumieniu lekkich przynajmniej przewinień. Do nieba nie pójdzie dusza takiego człowieka, bo do nieba nie splamionego, choćby tylko lekkim grzechem, nie wejdzie, do piekła człowiek, który uczciwie żył, za lekkie przewinienia pójść nie może, bo byłoby to niesprawiedliwością. A więc musi być miejsce, gdzie takie dusze oczyszczają się przez jakiś czas, a potem dopiero idą do nieba.

b) Umierają nieraz wielcy grzesznicy, którzy się oddawali niemal całe życie ciężkim grzechom, nieraz zbrodniom wielkim. Umierają jednak często z prawdziwym żalem za grzechy i ze skruchą szczerą. Do nieba tacy nie pójdą, bo uczucie sprawiedliwości domaga się, aby wprzód dali Bogu zadośćuczynienie za swe grzeszne życie. Więc znowu dla nich rozum się domaga miejsca pośredniego między niebem a piekłem, czyli czyśćca.

3) Kara w czyścicu jest dwojaka: *a)* Pozbawione są dusze w czyścicu widzenia Boga; *b)* cierpią wielkie męki fizyczne i moralne.

5. Piekło. 1) Piekło jest miejscem mąk wiecznych, dokąd się dostają dusze tych, którzy z jednym choćby ciężkim grzechem zeszli z tego świata.

Pan Jezus na sądzie ostatecznym rzecze do potępionych: "Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny" (Mt. 25, 41). Piekło nazywa Pismo św. "miejscem mąk", miejscem "kary wiecznej", miejscem, "gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie", "gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów".

Kościół św., nieomylny, przypomina nam też ustawicznie i na każdym kroku prawdę o istnieniu piekła.

2) Kara w piekle jest trojaka: *a)* Potępieni będą pozbawieni widzenia Boga, *b)* Będą doznawać mąk moralnych, głównie z powodu wyrzutów sumienia, *c)* Mąk fizycznych od ognia.

a) Pozbawienie potępionych widzenia Boga stanowi ich najcięższą i istotną karę.

Człowiek jest stworzony do posiadania szczęścia nieskończonego. Stąd w tym życiu takie mamy pragnienie szczęścia, pragnienie, które żadnym doczesnym szczęściem nie da się zaspokoić. Skoro więc więzy cielesne opadną z grzesznika, widzi jego dusza, że to właśnie Bóg jest tym szczęściem, którego ona całe życie szukała. Powstaje w niej ogromne, nieprzeparte pragnienie posiadania tego Boga, jedyne przedmiotu swego szczęścia. Zarazem czuje, że Bóg ją odpycha od siebie i tak będzie na wieki – stąd rodzi się w niej rozpacz, stąd nienawiść do Boga.

b) Drugą karą w piekle, to będą wyrzuty sumienia, "robak, który nigdy nie umiera".

Dusza pozna, że za błahostki straciła dobro największe i jedynie mogące ją uszczęśliwić, straciła na zawsze dobro, które tak łatwo mogła osiąść, które miliony mniej od niej uzdolnionych, w ciężkich warunkach na ziemi żyjących, posiadało. Te myśli wiecznie stać będą przed duszą potępionego i spowodują żal i rozpacz.

c) Wreszcie cierpieć będzie dusza, a po zmartwychwstaniu ciał także i ciało potępionego, straszne katusze od ognia piekielnego.

Że w piekle jest ogień prawdziwy, choć może nie taki, jak nasz ziemski, ale który sprawia ból większy jeszcze, niż nasz ziemski, o tym nas poucza Pismo św. i zgodna tradycja Kościoła. Pan Jezus powie na sądzie ostatecznym do potępionych: "idźcie, przekłęci **w ogień** wieczny"; piekło jest miejscem, "gdzie **ogień** nie gaśnie", gdzie "**ogień** przygotowany od początku świata". Tradycja jednoznacznie uznaje ogień rzeczywisty w piekle.

Mogłoby się komu trudnym wydawać do pojęcia, w jaki sposób ogień materialny może sprawiać ból duszy niematerialnej.

Odpowiedź jest taka: Tu na ziemi, kiedy ciało się pali w ogniu, to i dusza cierpi od ognia, choć ona jest niematerialną. Czemuż by Bóg nie mógł tak sprawić, żeby ogień bezpośrednio palił duszę, tak jak na ziemi może ją palić za pośrednictwem ciała? Jeśli dusza może cierpieć od ognia za pośrednictwem ciała, to za sprawą Bożą może cierpieć wprost od ognia, bez takiego pośrednictwa. Bóg może wywołać swą wszechmocą skutek bez użycia pośrednika.

6. Kary w piekle są wieczne. 1) Jest to dogmatem nauki katolickiej. O wieczności mąk piekielnych upewnia nas sam Pan Jezus, bo tak powie na sądzie ostatecznym do potępionych: *Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny* i dodaje: *I pójdą ci na mękę wieczną* (Mt. 25, 41. 46). O potępionych mówi Pan Jezus, że "robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie" (trwa wiecznie).

Zdrowy rozum nie sprzeciwia się wieczności mąk piekielnych, ale owszem ją uznaje.

a) Mądry prawodawca takie nakłada kary na przestępców swych praw, żeby te kary mogły ludzi powstrzymać od przekraczania praw. Tak i Bóg najmądrszy i najpotężniejszy prawodawca musiał ustanowić takie kary, które by były zdolne powściągnąć ludzi od lekceważenia Jego praw. Takimi karami mogą być tylko kary wieczne. Namiętności ludzkie są tak wielkie, że kary, koniec mające, nigdy by nie były zdolne tych namiętności utrzymać na wodzy.

b) Niemożliwą jest rzeczą, żeby Bóg musiał ustąpić przed uporem grzesznika. A tak by było, gdyby kary w piekle nie były wieczne. Grzesznika, choćby ten przez całą wieczność nie chciał Mu czci oddać, musiałby albo do nieba wziąć, albo zniszczyć. W jednym i drugim

razie grzesznik postawiłby na swoim i nie poddałby się Bogu. Więc musi być wieczna kara, aby ten, który w złem jest wiecznie zatwardziały, wiecznie cierpiał.

c) Grzech ciężki nieskończenie Boga obraża. Obraża bowiem rośnie w miarę godności obrażonego. Bóg jest nieskończonej godności, więc zniewaga, jaką Mu wyrządza grzech ciężki, jest nieskończenie wielką. Kara tedy, nawet wiecznie trwająca, jeszcze nie dorówna tej zniewadze. To, że grzech trwał krótką chwilę, nie zmienia istoty rzeczy, bo i tu na ziemi za morderstwo, trwające krótką tylko chwilę, karzą sądy śmiercią lub dożywotnim więzieniem.

Dzieci bez chrztu umierające nie idą do nieba; nie widzą Boga tak, jak Go widzą Święci w niebie, ale nie doznają cierpień, jak potępieni w piekle od ognia, nie cierpią wyrzutów sumienia, nie smucą się, a nawet zażywają pewnej naturalnej szczęśliwości. Mianowicie poznają Boga ze stworzeń, tak jak my obecnie, podziwiają Jego przymioty, miłują Go odpowiednio do tego naturalnego poznania, a stąd płynie w ich duszach szczęście naturalne. Oczywiście, że to szczęście jest, w porównaniu do szczęścia Świętych w niebie, małe, ale mimo to, przynosi im dużo radości.

7. Niebo. 1) Niebo jest miejscem najwyższego szczęścia aniołów i ludzi. Istnienie nieba jest dogmatem wiary katolickiej.

2) Szczęście w niebie polega na tym, że: *a)* Święci są wolni od wszelkich cierpień fizycznych i moralnych, jakie na tym świecie ludzi gnębią; *b)* widzą Boga "twarzą w twarz", stąd niewysłowionej doznają radości; *c)* obcują ze świętymi; *d)* stan takiego szczęścia wiecznie trwać będzie.

a) Tu na ziemi panuje tyle nieszczęść, tyle zła fizycznego i moralnego. W niebie tego wszystkiego zła nie będzie. "Nie będą łaknąć (Święci w niebie) ani pragnąć więcej, ani na nich słońce przypadnie, ani żadne gorąco". "I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bóleści więcej nie będzie". (Apok. 7, 16 i 21, 4).

b) Gdyby niebo nic więcej ludziom nie dawało, tylko ich zwalniało od tych nieszczęść, jakie są na tym świecie, już by powinno być przedmiotem naszych pragnień i starań. Ale niebo da nam nadto pozytywne, niewysłowione szczęście, polegające przede wszystkim na widzeniu Boga. Z widzenia Boga, najwyższego piękna i dobra zrodzi się w duszy ogromna miłość ku Bogu i radość z posiadania takiego dobra. Szczęście z widzenia Boga będzie tak wielkie, że dziś nie możemy mieć nawet o nim pojęcia, bo nigdy ludzie takiego szczęścia nawet w przybliżeniu, na ziemi nie zaznali. Dlatego powiada o tym ogromie szczęścia św. Paweł: "Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują" (1 Kor. 2, 9).

c) Wielkiej też radości będą doznawać święci z obcowania z Panem Jezusem, jako człowiekiem, Matką Najświętszą i z innymi świętymi. Obcowanie z ludźmi wykształconymi, dobrymi, świętymi, z ludźmi tych samych co i my zapatrywań, kochającymi nas bardzo, jest niewymownie przyjemne. A właśnie takimi ludźmi są Święci w niebie, więc obcowanie z nimi sprawiać nam będzie wielkie szczęście.

d) Szczęście zbawionych będzie także dlatego zupełne, że nie potrzebują się obawiać o jego utratę, będzie bowiem wieczne. Wyraźnie Pan Jezus powiada: "I pójdą ci (zbawieni) do życia wiecznego".

3) Nie wszyscy w niebie jednakiej będą doznawać szczęśliwości, ale większej ci, którzy będą mieć większe zasługi. Rzecz to oczywista, bo Bóg jest sprawiedliwy, odda każdemu zapłatę według zasług.

Mimo tej nierówności, nie będą sobie święci zazdrościć większego szczęścia, ani ci, którzy mniejszą nagrodę otrzymają nie będą się czuć nieszczęśliwymi. Nie będzie zazdrości w niebie, bo w niebie panuje miłość wzajemna. Tam każdy się cieszy szczęściem drugiego, jakby swoim własnym. A nadto każdy ze świętych tyle szczęścia posiedzie, że ono wypełni zupełnie pragnienie jego duszy, więc już nie będzie pragnął większego szczęścia. Tak jak przy uczcie, nie każdy jednaką ilość pokarmu zje, ale w miarę potrzeby, a przecież jeden drugiemu nie zazdrości, bo każdy czuje się nasyconym.

4) Z tego, cośmy dotąd powiedzieli wypływa, że dusze święte, widząc Boga, już nie mogą więcej grzeszyć. Bo ile razy grzeszymy, nawet wtedy, szukamy szczęścia. Szczęście to w grzechu pozorne tylko, fałszywe, stąd przez Boga zakazane, ale w każdym razie przynajmniej na chwilę zaspakaja głód szczęścia duszy. Kiedy więc dusza posiedzie Boga, a z Nim nadmiar szczęścia, naturalnie, że już od Boga nie będzie się mogła oderwać. Zrozumie, że Bóg jest właśnie tym szczęściem, za którym zawsze gonila i nigdzie go znaleźć nie mogła, zrozumie, że wszelkie inne szczęście poza Bogiem, np. przez grzech uzyskane, ani w porównaniu ze szczęściem posiadania Boga iść nie może, więc też na wieki przyłgnie do Boga i nigdy się od Niego przez grzech nie oderwie.

8. Ciała zmartwychwstanie. 1) Dogmat katolicki o zmartwychwstaniu ciał uczy:

a) Na sąd ostateczny wszyscy ludzie, tak dobrzy, jak i źli zmartwychwstaną; b) każdy zmartwychwstanie w swoim własnym ciele, jakie miał za życia.

Prawda o zmartwychwstaniu ciał należy do fundamentalnych naszej wiary św. Wierzyli w nią Żydzi, a Pan Jezus jak najuroczyściej tę wiarę zatwierdził. Oto bowiem tak mówił o zmartwychwstaniu ciał: "Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego; i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu" (Jan 5, 28-29). Kiedy indziej mówi Zbawiciel:

"Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień" (Jan 6, 55).

Nie byłaby doskonałą zapłata, gdyby tylko dusza otrzymała nagrodę lub karę. Wiele dobrych uczynków, jak post, czystość, męczeństwo, dokonywa człowiek głównie przez ciało, słusznym więc jest, by i ono wraz z duszą wzięło udział w chwale.

2) Wszemoc Boża nie pozwala nam ani na chwilę wątpić, że Bóg może wskrzesić ciała umarłych do życia. Jeśli z niczego mógł cały wszechświat do bytu powołać, jakże nie mógłby prochów już istniejących ożywić? Że Bóg to może uczynić, dał nam dowód Pan Jezus, wskrzeszając umarłych: córkę Jaira, Łazarza, młodzieńca z Naim, sam też zmartwychwstał.

3) Wszyscy ludzie zmartwychwstaną, ale nie wszystkich ciała będą się znajdować w jednakim stanie. Ciała potępionych będą wstrętne, brzydkie, odrazę budzące – wierny obraz i odbicie ich brzydkiej duszy – ciała zbawionych będą piękne, bez braków, w stanie doskonałości. Posiadać one będą przymioty ciała Zmartwychwstałego Chrystusa: *a)* będą niecierpieliwe, tzn., nie będą mogły podlegać już więcej cierpieniu ani śmierci; *b)* będzie blask cudowny bił od nich; blask ten będzie objawem i wyrazem szczęścia ich duszy; *c)* będą poruszać się z szybkością nadzwyczajną i nabiorą przymiotów duchowych tak, że jak duch będą mogły przechodzić przez inne ciała, nie napotykając przeszkody, tak jak Pan Jezus po zmartwychwstaniu wszedł do wieczernika drzwiami zamkniętymi.

9. Świętych obcowanie. 1) Świętych obcowaniem nazywa się łączność duchowa członków Kościoła między sobą, z duszami w czyśćcu i ze świętymi w niebie.

Kościół Chrystusa składa się z trzech części: z wiernych żyjących na ziemi, (nazywa się ta część Kościoła katolickiego, Kościołem wojującym), z dusz czyścicowych (Kościół cierpiący) i ze świętych w niebie (Kościół triumfujący). Te trzy części jeden tylko Kościół stanowią, jedną społeczność, której głową i wodzem jest Chrystus. Tak i między dziećmi jednej rodziny, choćby w różnych częściach świata się znajdowały, panuje łączność duchowa, nawzajem się wspierają, utrzymują, przynajmniej listownie, stosunki między sobą itp.

Wspomniany związek duchowy nazywa się "obcowaniem Świętych", bo choć nie wszyscy członkowie Kościoła są świętymi, to przecież: *a)* wszyscy są do świętości powołani i przez Chrzest wszyscy zostali uświęceni; *b)* wielka część członków tego Kościoła jest już świętych: dusze w czyśćcu i w niebie, a z żyjących na ziemi wielu święcie żyje.

2) Z łączności, jaka istnieje między wiernymi na ziemi, takie płyną korzyści dla poszczególnych członków:

a) Mają udział we wszystkich dobrach Kościoła, a więc: wszyscy słuchać mogą słowa Bożego, głoszonego w kościele, przystępować do Sakramentów Kościoła, z każdej Mszy św.

spływają łaski na wszystkich członków Kościoła, modlitwy kapłańskie, modlitwy zakonników wypraszają wszystkim wiernym błogosławieństwo i łaski Boże.

b) Dobre uczynki poszczególnych członków Kościoła, ich modlitwy, umartwienia, przynoszą korzyść wszystkim członkom Kościoła.

Tak jak w ciele ludzkim jedne członki służą innym członkom i korzyść im przynoszą, tak i w Kościele dobre uczynki jednych służą dobru drugich. Bóg dla dziesięciu sprawiedliwych chciał przebaczyć Sodomie.

3) Wskutek obcowania naszego z duszami w czyśćcu, możemy tym duszom pomagać do ich wybawienia. Pomagać im możemy modlitwą, dobrymi uczynkami: postem, jałmużną, odpustami, a przede wszystkim Mszą św.

4) Wskutek obcowania naszego ze świętymi w niebie, możemy: a) modlić się do nich, cześć im oddawać, a oni nawzajem są orędownikami za nami do Boga; b) ze zasług świętych utworzony został skarb Kościoła, z którego Kościół płaci Bogu zadośćuczynienia przy udzielaniu nam odpustów.

Ks. Dr. M. Sieniatycki, Prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, *Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny*. Wydanie ósme, rozszerzone i poprawione, ZASTOSOWANE DO PROGRAMU MIN. W. R. I O. P., Kraków 1930, ss. 226-235.

* * * * *

PRZEWODNIK PRAWDZIWEJ POBOŻNOŚCI

czyli

NOWE PRAKTYCZNE ROZMYŚLANIA

na każdy dzień roku

o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa

ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości

O. BRUNON VERCROYSSÉ SI

O śmierci

I. Prel. Wyobraź sobie chrześcijanina na łożu śmiertelnym.

II. Prel. Proś o łaskę, żeby rozmyślanie o śmierci pobudziło cię do dobrego życia.

I. PUNKT

Tajemnica śmierci

Rozważanie. Nabożeństwo za dusze zmarłych nasuwa nam myśl o śmierci; myśl ze wszech miar najważniejszą, najzbawienniejszą. Naprzód zastanówmy się nad tajemnicą śmierci, tajemnicą, którą zawsze czujemy w sobie, chociaż byśmy nigdy na nią nie zwracali uwagi. Tajemnicą tą jest, że wszyscy jesteśmy najmocniej przekonani o tym, że umieramy raz jeden tylko, i że od tej śmierci zależy wieczny los duszy i ciała, że więc sprawa śmierci jest niezaprzeczenie najważniejszą ze wszystkich; zdawałoby się zatem, wnioskując logicznie, że myśl o tej sprawie powinna nas zajmować bardziej niż wszelka inna... lecz właśnie tutaj tkwi tajemnica, iż przeciwnie nie ma myśli, która by nas mniej zajmowała, jak myśl o śmierci!... Co więcej, gdy ta myśl nasunie się mimowolnie, odrzucamy ją natychmiast jako niewczesną!.. Czyż nie tak się dzieje?...

Zastosowanie. Czy nie mamy dowodu w twym własnym postępowaniu? Z ręką na sercu powiedz, czy choć raz na tydzień zajmujesz się tą sprawą, na serio stawiając sobie to pytanie: gdyby mi w tej chwili umrzeć przyszło, czego bym się spodziewał i czego obawiał?... Jak bym chciał, abym życie moje był przeżył?... Niestety! musisz sobie dać odpowiedź przeczącą!... A gdy śmierć przyjaciół lub znajomych zmusza cię koniecznie do myśli o twojej śmierci, czy jej nie oddalasz prawie bezwiednie, mówiąc: nie mam się czego obawiać, wszak jeszcze jestem młody; albo: jestem wprawdzie o wiele starszy od niego, ale moje zdrowie i silna konstytucja przemawia za tym, że jeszcze długo żyć będę? Jakież to nierozum! jak fałszywe wnioski!... Gdzie szukać tego przyczyn? Podajemy ich zwykle wiele; ale jedna prawdziwa i najtrudniejsza do odkrycia, nieprawdaż, jest ta: gdybym często myślał na serio o śmierci, musiałbym, chcąc ująć ciągłych wyrzutów sumienia, żyć pobożniej, więcej pracować nad sobą, poświęcić niejedno, a to za wiele kosztuje. Więc dlatego, żeby zasypiać w złudnej spokojności, oddalamy tak zbawienną myśl o śmierci... Jakież to zaślepienie! Cóż nam to pomoże, że samych siebie łudzimy?

Uczucia. Zastanowienie. – Święta nienawiść samego siebie.

Postanowienie. Zastanawiaj się często nad słowami Autora Naśladowania: *Błogosławiony, który godzinę śmierci ma zawsze przed oczyma swymi, i do dobrej śmierci co dzień się gotuje!* (I. księga, rozdz. 23).

II. PUNKT

Przygotowanie się na śmierć

Rozważanie. *Dzisiaj mnie, jutro tobie. Hodie mihi, cras tibi.* Wyobraź sobie, że to jutro przyszło dla ciebie, że złożony na łożu śmiertelnym, widzisz gasnące tve życie,

czujesz, jak rwą się wszystkie więzy, łączące ciało z duszą, która za chwilę będzie powołana przed sąd najwyższego Boga! W tej strasznej chwili, postaw sobie te dwa pytania: pierwsze: Czy nic by mi nie ciążyło na sumieniu? Czy nie mam jakiej wątpliwości, którą odkładam zbadać, a z którą nie chciałbym stanąć przed Bogiem?... Ach! teraz, póki czas, czyn, co byś pragnął w godzinę śmierci, abyś był uczynił. Odkryj przed spowiednikiem wątpliwości swoje i słuchaj jego rady z pokorą ucznia, z ufnością i prostotą dziecięcia.

Pytanie drugie: jakbym się zapatrywał w on czas na moje życie obecne, co bym sądził o nim? Nieprawdaż, i ty i wielu innych z tobą musiałyby zawołać: Ach! czemuż nie byłem gorliwszym i lepszym chrześcijaninem! Widzę teraz i dobrze widzę, ile niedbałości, występków i grzechów było w życiu moim. Ach! gdybym to życie mógł rozpocząć na nowo! O Panie i Boże mój! przywróć mi zdrowie; daj mi jeszcze rok jeden, a inaczej żyć będę: naprawię moją nieszczęśliwą przeszłość.

Zastosowanie. Wejdz w siebie. Proś Boga, żeby cię oświecił. Zbadaj szczegółowo: 1) Co byś wtedy uczynił dla Boga... jak byś wykonał obowiązki wiary... stanu... powołania. 2) Z jaką pilnością spełniałbyś ćwiczenia duchowne. 3) Jakiej ci cnoty najbardziej niedostaje... jakiej Bóg od ciebie żąda ofiary? A teraz, pod wpływem tego światła, uczyn stosowne postanowienia. Zapisz je w krótkości i złóż je natychmiast przez ręce Maryi u stóp przyszłego Sędziego, teraz jeszcze tak dobrego, tak miłosiernego Ojca.

Rozmowa duszy z Przenajświętszą Panną, rozbierając słowa: *Módl się za nami... grzesznymi... teraz... i w godzinę śmierci naszej!...*

Przewodnik prawdziwej pobożności czyli Nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości. Przez O. Brunona Vercruysse T. J., z III wydania franc. przetłóm. za pozwoleniem autora J. d' A. Wydanie II, przejrzone, z ostatnią edycją oryginału starannie porównane. Tom II (od 1-go lipca do 31-go grudnia). We Lwowie. DRUKARNIA LUDOWA. GUBRYNOWTCZ i SCHMIDT. 1886, ss. 426-429.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD PRZYKAZAŃ KOŚCIELNYCH

UCZEŃ. Czy oprócz Przykazań Bożych, mamy jeszcze zachowywać inne Przykazania?

NAUCZYCIEL. Są jeszcze Przykazania Kościelne, a te są następujące:

1. *Słuchać Mszy Świętej w Święta przepisane.*
2. *Pościć Post Wielki, Suche dni i Wigilie; a wstrzymać się od mięsa w Piątek i Sobotę.*
3. *Spowiadać się przynajmniej raz w rok.*
4. *Przyjąć Komunię Świętą przynajmniej w czasie Wielkanocnym.*
5. *Dziesięciny oddawać Kościołowi.*
6. *Nie zawierać ślubów małżeńskich w czasach zakazanych; to jest od pierwszej Niedzieli adwentu do Trzech Króli, i od pierwszego dnia Postu do Przewodniej Niedzieli, włącznie.*

O tych Przykazaniach nic tu więcej nie powiemy; częścią dlatego, iż są łatwe do zrozumienia, częścią dlatego, iż o Mszy Świętej, o Spowiedzi i o Komunii, jako też o Poście, niżej mówić będziemy, wykładając Sakramenty Święte.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, s. 111.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!